Nr. 255 — We Lwowie — Środa 14 Września 1898. — **Rok XXXVIII.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu.** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 5.. ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 3.. ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przeciw anarchistom.

Lwów d. 13 września.

Mord genewski jakby uderzenie obucha ogłuszył umysły. Przerażenie wcale nie ustaje, a żałość coraz bardziej się wzmaga. Jeszcze ciało ulubienicy ludów i ludzi spoczywa na marach, i cześć ostatnią oddać należy męczennicy ostatniego wykwitu dogasającego stulecia pary, elektryki, żelaza i przemocy, a już się odzywają poważne głosy, które wkrótce powszechnym wzbiorą chórem, wołające, aby przecie, zanim wiek ten zejdzie do grobów czasu, sprzątnięto jego wykwit ostatni, nie najgroźniejszy zapewne w istocie, ale najohydniejszy. I przeczuwa to już sekta „thugów“ cywilizowanych“.

Z Brukseli donosi *Berl. Tageblatt*, że tamtejsze stronnictwo zaraz w dzień onego mordu zebrało się na naradę w liczbie około 150 „towarzyszy“. Wszyscy mowcy podnosili, że zamordowanie cesarzowej austryackiej nie było dziełem s p i s k u, tylko jedynie sprawką Luccheniego. Obecni na zebraniu towarzysze zaprzeczali, jakoby o morderstwie co naprzód wiedzieli. Brukselskie stronnictwo anarchistyczne potępia czyn ohydny, p o n i e w a ż przeciw kobiecie był wymierzony. Telegram dodaje, iż w Brukseli za niewątpliwe uważają, że rząd belgijski ponowi dawniejszą myśl zwołania międzynarodowej konferencyi przeciw anarchistom.

Oświadczenia anarchistów brukselskich są charakterystyczne, chociaż nic nowego nie przynoszą. Wiadomo przecie, że anarchistyczna propaganda czynu wcale nie potrzebuje organizować spisków, każdy anarchista może i wedle zasady obowiązany jest działać na własną rękę. Tak też bywało — co najwięcej, przeznaczano którego z towarzyszy do spełnienia „czynu“, ale to wypadek jeno luźny. Potępiają też anarchiści brukselscy „czyn“ Luccheniego, ponieważ celem jego była kobieta, a więc oświadczają, że zamordowanie mężczyzny nie byłoby uważane przez nich za postępek ohydny!... Ale i to jest jedynie wybieg.

Wszelako spisek był podobno ułożony. Wedle dzienników paryskich, policya francuska jeszcze dnia 25 lipca otrzymała list, donoszący że na zebraniu anarchistów różnych narodowości w Zurychu postanowiono arcyniebezpieczną zmowę na pewnych monarchów i na Faura. Pomiędzy wtajemniczonymi w spisek był pewien ajent francuski, który zawiadomił szefa paryskiej tajnej policyi Puibaranda. Dalsze dochodzenia wykazały, że na owem zebraniu anarchistów było piętnastu Włochów, między tymi Pacc ni i Punizi, Włoszka Erz l a i Niemiec Greyfuhl.

Denuncyant był niegdyś kochankiem pewnej anarchistki włoskiej. Rząd francuski zawiadomił o spisku inne rządy, a zwłaszcza włoski, który też rozległe poczynił zarządzenia. Tosamo zrobiły władze francuskie dla ochrony Faura; między innymi ściśle dozorowano niejakiego Ziancabellę, który się w Paryżu niedaleko pałacu Elizeyów zakwaterował. Ziancabello zdołał jednak wymknąć się i uciec do Londynu. W owem zgromadzeniu anarchistów miał także uczestniczyć Luccheni.

Gdyby „czyny“ anarchistów były jedynie wynikiem spisków, sprawa jeszcze nie byłaby tak groźną, spiski bowiem arcyrzadko uchowają się w tajemnicy, ale anarchiści czują się obowiązanymi, działać na własną rękę. Przesłuchiwany Luccheni „z oburzającym cynizmem“ (jak doniosły telegramy) oświadczył, że „gdyby wszyscy anarchiści, tak jak ja tu, swój obowiązek spełnili, to rychło zniknęłoby społeczeństwo burżoazyjne, i że chociaż wie, że luźne morderstwo do niczego doprowadzić nie może, to jednak uważał za obowiązek dać przykład“. Przykłady zaś dają osobniki, nie grona spiskowe.

Jak powyżej przytoczyliśmy, rząd belgijski zamierza ponowić swoją myśl zwołania konferencyi międzynarodowej, tj. państw, dla obmyślenia środków przeciw anarchistom. Plan ten już kilkakroć był poruszany, ale nie przychodził do skutku, nawet rząd niemiecki mu się opierał, nie obawiając się zapewne, aby anarchizm niemiecki zechciał przystępywać do „czynów“. Główny organ socyalnej demokracyi niemieckiej *Vorwärts* przeczuwa jednak dzisiaj, że „niepojęta zbrodnia Luccheniego będzie miała następstwa polityczne“. Niektóre dzienniki berlińskie nanowo wzywają rząd do energiczniejszego wystąpienia przeciw anarchizmowi i socyalnej demokracyi. Ale w berlińskich kołach politycznych — jak donosi wiedeński *Fremdbltt* — nie tają sobie trudności obrony międzynarodowej, o które się poprzednie tego rodzaju pomysły rozbiły, i zwalają odpowiedzialność na policyę szwajcarską, która pomimo niechęci śp. cesarzowej do opieki policyjnej, powinna była lepiej czuwać wiedząc, że Lucheni jest anarchistą i że pracował niedaleko miejsca zbrodni a zatem mocarstwom pozostaje tylko wpłynąć na władze szwajcarskie moralnie, aby czujniej i energiczniej sprawowały obowiązki policyi co do obcych.

Genewska *Tribune* spodziewa się na pewne, że tragiczna śmierć ces. Elżbiety, przywiedzie na pamięć wszystkim państwom konstytucyjnym, tak monarchicznym jak i republikom najdemokratyczniejszym ich obowiązek. Taksamo piszą inne dzienniki szwajcarskie, a są one przeważnie radykalne.

Dzienniki włoskie, podnosząc, że zbrodniarzem, który chorą i nieszczęśliwą kobietę zamordował, jest anarchista, dodają: „Straszna to prawda, że istnieje program, żądający morderstw, i że ten program rozszerza się pomimo oporu społeczeństwa. Morderstwo dla morderstwa, morderstwo dla wyrównania nierówności społecznych, jest przodownikiem wyrodnienia etycznego, na które stara Europa jest skazaną“.

Pisma rosyjskie, nietylko półurzędowe, podnoszą, że w łonie Europy, w ognisku cywilizacyi znajduje przytułek wściekła sekta, dla której miejsce w domu obłąkanych, albo na jakiej odludnej wyspie. Co zamierzał Luccheni? Chyba okazać wszystkim żywiołom ładu, całemu społeczeństwu, że istnieje przecie banda wroga wszystkiemu co Boże i ludzkie, małostkowatą nienawiść aż do żaru rozjarza, rozum wypala i człowieka pakuje w stan, w jakim nie bywa najjadowitsza gadzina, zwierz najwścieklejszy. Gadzina kąsa, gdy się zagrożoną czuje, lew, tygrys rozszarpuje swego przeciwnika dla uciszenia głodu. Czegoż chciał włoski anarchista, gdy broń morderczą podniósł na chorowitą, 61-letnią cesarzowę, która żadnej duszy człowieczej nie skrzywdziła? Dreszcz przejmie całą rodzinę dynastyj europejskich i przeniesie się na narody. Daj tylko Boże, aby powszechna boleść i oburzenie powszechne doprowadziły do wytępienia bandy, z którą niemasz pojednania, ile że potargała wszelkie więzy, jakie łączą człowieka z człowiekiem.

Petersburskie *Nowosti* wołają: „Gniew, którym zakipieć muszą wszystkie serca, musi się przenieść na ten nieszczęsny pokój zbrojny, który wszelkie pozytywne porozumienie się mocarstw i wspólne zarządzenia nietylko w sprawach polityki międzynarodowej, ale także w sprawach wewnętrznego uspokojenia ludów i ochrony głównych podwalin administracyi państwowej niemożliwemi czyni... W anarchizmie odbijają się i koncentrują widocznie wszystkie żywioły wzajemnej wrogości poszczególnych klas i całych narodowości. Ta zaś wrogość jest wypłodkiem tegoczesnych napiętych stosunków międzynarodowych, które dobrobyt państw podkopują, a rozwojowi proletaryatu i deprecyacyi życia ludzkiego dopomagają. Kto wie, może kwestya, jakby przeprowadzić walkę z anarchizmem, wejdzie do proponowanej przez cara konferencyi pokojowej i przyczyni się bardziej od wszystkiego innego do zadowalającego rozwiązania zagadnień konferencyi.“

Opowieści o cesarzowej.

Opowiadają o cesarzowej Elżbiecie, że do końca życia bardzo lubiła język węgierski, którym płynnie i dobrze władała. Ochmistrz dworu br. Nopcza, gdy się raz dziwiono w jego obecności temu, że cesarzowa Elżbieta, mimo, iż od dawna przestała miewać w otoczeniu swojem liczniejsze grono osób z Wę ier, tak dobrze jednak ciągle mówi po węgiersku — odparł z uśmiechem: „Nie ma w tem nic dziwnego. Cesarzowa rozmawia z arcyksiężną Maryą Waleryą wyłącznie po węgiersku, a i z cesarzem, gdy są sami, bardzo często w tym języku rozmawia.“

To, że w ostatnich czasach lubiła samotność, to wynikało z niechęci do tłumu, ale z ludźmi, a zwłaszcza ze skromnymi, nic nieznaczącemi osobami chętnie przestawała. — W Gasteinie, gdzie często przebywała, robiła długie i nawet męczące spacery, a jeżeli na tych wycieczkach nie chciała być samą, to brała z sobą co najwyżej jaką damę dworską, albo Greka niskiego wzrostu i na krótkich nogach, który ledwie mógł zdążyć za swoją panią. Grek nosił w ręku zazwyczaj jakąś księgę, a gdy oboje spacerowicze doszli do jakiegoś odpowiedniego miejsca, zaczynała się lektura. Książka bywała zazwyczaj jakiemś klasycznem dziełem nowszej nowogreckiej literatury.

Całe zachowanie się cesarzowej stwierdzało prawdziwość uwagi La Bruyère'a w opisie charakterów, że dusza zdrowa nabiera na dworze panującego upodobania do samotności.

Te to samotne przechadzki cesarzowej dostarczyły ludowi, zwłaszcza koło Gasteinu, tematu do wielu legend. Nie wszystkie szczegóły tych opowieści są prawdziwe, niektóre z nich zapewne są nawet całkowicie zmyślone, ale m mo to mają one niezmierną wartość, bo pokazują, jak lud trafnie ocenił uprzejmą łaskawość i niewyczerpaną dobroć cesarzowej.

Tak np. wyszła raz cesarzowa na samotną przechadzkę, a gdy się już dobrze zmęczyła, weszła do samotnej chaty, aby odpocząć. Tam zastała starą chłopkę przed ogniskiem. Przed chłopką stał garnek, a w ręku trzymała łyżkę, którą w garnku jakieś ciasto miesiła. Cesarzowa prosiła, aby mogła usiąść i zaczęła z chłopką rozmowę. Chłopka miała język obrotny i dużo zdrowego rozsądku, to też wkrótce wtajemniczyła gościa we wszystkie szczegóły dosyć niewesołego życia w chacie. Podczas rozmowy chłopka ciągle w garnku mięszała ciasto, aż wreszcie gdy się zmęczyła, zawołała z gniewem:

— A to uporne jakieś ciasto, nie dam sobie sama z niem rady. Moja pani, jeżeli pani nie ma nic lepszego do roboty, to mogłaby pani potrzymać trochę garnek, a ja dokończę mieszenia ciasta“.

Cesarzowa z uśmiechem na ustach spełniła prośbę chłopki, a gdy się legumina upiekła, pokosztowała jej, uznała za doskonałą i pożegnała swoją gospodynię.

Na południe przyszedł chłop do domu i z radością, pomięszaną nieco ze strachem, znalazł na oknie banknot dziesięcioreńskowy. Po tem domyślili się oboje, że panią, która była w ich chacie, była cesarzowa i przysięgli raczej na żebry pójść, niż wydać choćby centa z darowanej im przez samą cesarzowę dziesiątki.

Innym razem również podczas samotnej przechadzki spostrzegła cesarzowa przed chatą w lesie leśnika zatopionego w lekturze jakiejś starej i nadniszczonej książki. Cesarzowa zatrzymała się przed nim i zapytała, co tak ciekawie czyta. Leśny podniósł głowę, patrzał długo na cesarzowę i wreszcie jakby dopiero wracając do rzeczywistości po długiej podróży po krainie marzeń, odparł:

— Ach, moja pani, to historya nieszczęśliwego króla, co się do wody rzucił. Smutna, bardzo smutna historya. Już ją trzy razy czytałem, taka jest piękna i taka smutna, że płakać trzeba. Chciałbym też wiedzieć, czy to wszystko prawda.

Podał książkę cesarzowej, a gdy poznała co to za książka, łzy jej stanęły w oczach. Było to najtańsze i najgorsze wydanie historyi o królu bawarskim Ludwiku II, ale że cesarzowa wiele zawsze miała sympatyi dla tego króla, więc przypomnienie jego dziejów bardzo ją wzruszyło.

Spostrzegł łzy w oczach cesarzowej leśny i zawołał:

Z chwili.

Lwów d. 13 września.

(Z powodu „Polski“ Brandesa. — Książka Bełzy o Mickiewiczu. — „Utwory powieściowe“ Żeromskiego. — Wystawa zbiorowa dzieł Styki w Pradze)

Na zbyt sympatyi w Europie nie możemy się chyba uskarżać w ostatnich czasach. Sympatye towarzyszyć zwykły silnym i szczęśliwym, nie zaś uciemiężonym a smutnym. Z tem większem przeto uznaniem przyjmować wypadnie każdy objaw przychylny nam tak w dziedzinie polityczno-społecznej, jakoteż w literaturze lub w sztuce i ogół nasz inteligentny z rzetelnem powitał zadowoleniem dzieło znakomitego krytyka duńskiego, Brandesa, traktujące o Polsce, o życiu jej duchowem, o naszej literaturze. Książka Brandesa jest wynikiem dłuższych studyów, jakie autor dzieła o prądach w literaturze europejskiej, podczas kilkakrotnego w kraju naszym pobytu podejmował. Można się nie zgadzać z wszystkiemi poglądami przez niego wyrażonymi, nie pisać się na jego zapatrywania, oparte na pośre niej, co prawda, obserwacyi a stąd grzeszące poniekąd jednostronnością i naturalną zresztą powierzchownością sądów. N e należy jednak zapominać, że dzieło Brandesa przeznaczone jest w pierwszym rzędzie dla czytelników obcych narodowości, nie zaś dla polskiej publiczności, która może tylko żywić uczucie wdzięczności dla autora, odczuwającego serdecznie naszą niedolę, tłómaczącego błędy z pobłażaniem a tak wielkodusznie stającego w obronie żywotności Polski, w chwili, gdy ją opuścili dawni sprzymierzeńcy, bez względu na ofiary, jakie dla nich ponosiliśmy.

O potężnym wpływie książki Brandesa świadczą też najlepiej wrogie głosy, podnoszące się z bliska i zdaleka przeciw jej autorowi, pomawiające go o stronniczość, o zapoznawanie istotnego stanu rzeczy, a krzyków potępiających szlachetnego pisarza nie brakło i w nieprzychylnym nam organie pewnego rusińskiego stronnictwa i w prasie niemieckiej, ziejącej dziś jadem nienawiści oraz wzgardy przeciw wszystkiemu co polskie. Gdy w berlińskiej *Rundschau* niejaki pan W. von Massow rozwodzi się w szeregu artykułów o pracy Bandesa, odsądzając go od czci i od wiary jako „Apostoła Polskości“ — to objaw ten uważamy jako coś zupełnie zwykłego, normalnego, czemu oddawna przestaliśmy się dziwić. Nie wzruszają nas, a tem mniej nie oburzają nas wybryki pismaka teutońskiego, przyznającego Rosyanom bezwzględną nad Polakami wyższość moralną, pomawiającego tych ostatnich o brutalność i okrucieństwo, wobec których bledną okropności Sybiru, Aleksandrowskiej cytadeli i fortecy Petropawłowskiej! Pomawia Massow naszego badacza o rozmyślne tajenie prawdy, o tendencyjne oczernianie rosyjskich w Polsce rządów. Rażą go wycieczki Brandesa przeciw wrogiej polskiemu żywiołowi polityce bismarkowskiej, posądza go nawet o nieszczerość w określeniu stosunku duchowieństwa do ludności. Wszystkie te zarzuty, niezbyt zręcznie uzasadn one, nie posiadają już dla nas uroku nowości, gdyż do napaści tego rodzaju i w tej wygłaszanych formie mieliśmy aż nadto czasu i sposobności przywyknąć.

Wszystko to już było...

Natomiast prawdziwym niesmakiem przejął nas artykuł pt. Bajka Brandesa o nas, umieszczony w warszawskiej *Prawdzie*, a nacechowany tak małostkową, partyjną złośliwością, że powtórzenie wywodów p. Świętochowskiego w jednem z krakowskich pism literackich, uważać chcemy jedynie jako skutek nieuwagi czy też nieobecności naczelnego tego wydawnictwa redaktora. Sąd duńskiego badacza o naszem społeczeństwie może być — jak już nadmieniliśmy — jednostronnym, pobieżnym, co jest winą otoczenia, w którem się podczas pobytu w Polsce znalazł, oraz informacyi, jakich mu dostarczono. Niejeden może szczegół w książce Brandesa wymagałby uzupełnienia lub nawet sprostowania. Jeżeli jednak zważymy, że ogólne wrażenie odniesione z jej odczytania przez obcą, nie znającą nas zgoła publiczność, może być tylko dodatnie dla polskiego społeczeństwa i piśmiennictwa — to wystąpienie warszawskiej *Prawdy* nazwać musimy krokiem co najmniej niepolitycznym, dyktowanym stronniczem zacietrzewieniem. Wśród walki na śmierć i życie z wrogimi, chcącymi nas pochłonąć żywiołami, nie wyszydza się szlachetnego sprzymierzeńca, spieszącego nam z wydatną pomocą, nie płaci się za chleb — kamieniem!

Nie zapominajmy, że ten Brandes, to nie przygodny turysta, spisujący w spekulacyjnym celu wrażenia z podróży, zebrane w przelocie przez obcy kraj, z okien wagonu, ale umysł w całem tego pojęcia znaczeniu, głęboki i znawca wyborny naszej poezyi. On to już przed laty wygłosił zapatrywanie, że „Pan Tadeusz“ jest nietylko jedynym udałym poematem epicznym, jaki wiek nasz wydał, ale zarazem świetnem świadectwem odrodzenia oraz żywotności naszego narodu.

Wzmianka o mickiewiczowskiem arcydziele nasunęła nam pod pióro wiadomość o nowej, nader cennej publikacyi, która w sposób wielce pożądany wzbogaciła literaturę odnoszącą się do osoby Adama w roku jubileuszowym. Jest nią ozdobnie wydana książeczka pt. U k o l e b k i w i e s z c z a pióra Władysława Bełzy. Wierny przyjaciel polskiej dziatwy nie zapomniał o swych młodych czytelnikach, lecz obdarzył ich popularnie skreślonym a treściwym zarazem życiorysem poety, uwzględniającym wyniki najnowszych badań, dotyczących tegoż biografii. Rzecz ta ujęta w ramy zajmującego opowiadania, posiada wykwintną szatę zewnętrzną. Zdobi ją przeszło trzydzieści udatnych rycin. Wśród mnogich w tym roku wydawnictw Mickiewiczowskich książeczce Bełzy należy sie poczestne miejsce na które zasłużyła starannem opracowaniem przedmiotu, oraz formą rzeczywiście przystępną dla dorastającego pokolenia. W osobie Bełzy jednoczą się szczęśliwie znajomość literatury Mickiewiczowskiej, w której zakresie niepomierne położył zasługi z długoletniem doświadczeniem pisarskiem, zdobytem w twórczości literackiej, poświęconej młodzieży. Obie te zalety sprawiają, iż dziełko w mowie będące rzetelne polskiej dziatwie odda usługi.

Stefana Żeromskiego U t w o r y p o w i e ś c i o w e, (Warszawa-Gebethner i Wolff) odznaczają się dziwną świeżością stylu, żywością obrazowania i — co najważniejsza — pomysłowością. Dziś, gdy nuta swojska coraz to rzadziej brzmi w dziełach naszej belletrystyki, z pewnem uczuciem czyta się drobny rozmiarami, lecz pełen treści szkic „Na pokładzie“, rozgrywający się na pokładzie spacerowego statku, łączącego Brunnen z Fluelen. Malownicze tło gór szwajcarskich znajdujemy również w opowieści „O żołnierzu Tułaczu“. Śmiały pochód kolumny jenerała Gudina przez śnieżyste szczyty alpejskie dał autorowi sposobność do przedstawienia całego szeregu epizodów bojowych, pełnych siły i wyrazistości. Widzimy obdartych wojaków republiki, wspinających się wśród niedostępnych skał i lodowców, by obejść obronną propozycyę wojsk cesarskich i spadających niespodzianie na karki nieprzyjaciela.

W poczcie tych walecznych nie brak i naszych tułaczów, zagnanych losem w szeregi zwycięzkiej armii. Ow Matus Pulut, żołnierz jeszcze Kościuszkowski, opiekujący się z macierzyńską czułością rannym rekrutem Felkiem, jest postacią świetnie scharakteryzowaną i sympatyczną zarazem. To też smutny koniec starego żołnierza, straconego po powrocie do kraju przez małomiasteczkowych łyków, z podmowy nieludzkiego dziedzica, sprawiać musi wręcz deprymujące wrażenie, tem silniejsze, ile że nie pozbawione realnego prawdopodobieństwa... Szczerym humorem wyróżnia się wśród reszty utworów, w skład leżącego przed nami zbiorku wchodzących, opowiastka p. t. „Kara“, podczas gdy obrazek p. t. „Promień“, osnuty na tle małomiasteczkowego życia, stwierdzać się zdaje starą maksymę *homo homini lupus*...

Na zakończenie garść szczegółów o zbiorowej wystawie dzieł Jana Styki, która już w połowie bieżącego miesiąca zostanie otwarta w Pradze, w artystycznym salonie Topicsa. Prócz „Polonii“, która za zgodą lwowskiej Rady miejskiej, tworzyć będzie jedną z głównych atrakcyi projektowanej wystawy, znajduje się tam również „Hulda Prorokini“, jedna z dawniejszych kompozycyi artysty, uległa obecnie pewnym zmianom tak w traktowaniu głównej postaci, jakoteż w jej otoczeniu. Przemalował też Styka pejzaż, widniejący na dalszym planie obrazu.

Szkice i studya do „Golgoty“ i „Bema“ tworzą pokaźną i zajmującą kolekcyę, wśród której na szczegółowe wymienienie zasłużył szkic do obrazu, przedstawiającego „Pokuszenie Chrystusa na puszczy.“ Obrazy „Kościuszko z Madalińskim“, „Pogrom“ wreszcie portret własny artysty wraz z żoną, przedstawiający ich na tle paryskich bulwarów wchodzą także w skład wystawy, która z Pragi przeniesioną zostanie do Warszawy, podczas gdy artysta w lwowskiej swej pracowni przystąpi do kompozycyi większych rozmiarów, wyobrażającej Kiejstuta i Witolda pod płonącem Kownem. Celem poczynienia szczegółowych studyów na miejscu, bawił Styka tego lata przez czas dłuższy na Litwie. Przedmiot obrazu nie jest pozbawiony aktualności tyle decydującej w naszych stosunkach literacko-artystycznych.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

— I pani płacze, to musi być więc prawdziwa historya!

— Prawdziwa — odparła cesarzowa i odeszła wolnym krokiem.

Następnego dnia, wybierając się na przechadzkę, wyszukała w podręcznej biblioteczce popularną biografię nieszczęsnego króla bawarskiego i jego fotografię i poszła z tem do leśnej chaty. Leśnego nie było w domu, a i chata była zamknięta. Okno tylko było otwarte i przez nie wrzuciła cesarzowa książkę razem z fotografią. Czy leśny domyślił się kiedy, że niespodziewany dar pochodził od cesarzowej, o tem milczy kronika.

Zamek Achilleion na Korfu.

Jeden z członków „Towarzystwa naukowego“ we Wiedniu, które w roku 1894 zwiedziło Corfu, taki podaje opis znajdującego się tam zamku Achilleion, który do roku bieżącego był własnością cesarzowej.

Jest to gmach dwupiątrowy, którego ściany zewnętrzne są koloru białego jak mleko, z pięknem złoconem okratowaniem u okien i innemi wspaniałemi ozdobami. Zrazu u wejścia zdaje się, że to zwyczajna willa, gdy się zaś posunie kilka kroków dalej w głąb, przedstawia się zdumionemu oku prawdziwie imponująca budowla, której każdy szczegół tchnie poezyą architektury i której całość jest obrazem duszy dostojnej pani, jako projektodawczyni tego cudnego tworu, tak samo, jak w wielkim utworze poetyckim tętni dusza jego twórcy.

Ściana frontowa zamku zwrócona jest ku wyspie, na której w pewnem oddaleniu, w połowie wysokości wzgórza Hagioi Deka rozłożyła się wioska z białymi domkami, jakby biały punkt na zielonym kobiercu łąk. Ściana tylna zwraca się ku morzu. Przed frontową i tylną ścianą wysokie gęste drzewa tworzą jakby naturalny płot. Wszedłszy od strony bocznej do zamku, ma się przed sobą portyk wspinający się w górę aż do wysokości pierwszego piętra, gdzie kończy się balkonem.

Balkon ten spoczywa na 2 czworograniastych filarach, między którymi dla lepszego podparcia są jeszcze dwie wysmukłe jońskie kolumny. Na prawo i na lewo od portyku są dwie loży, a na ich szczytach stoją po 2 tajemnicze figury, ubrane w długie złociste szaty, z czarami ofiarnemi w rękach.

Na prawo od portyku dalej prowadzą w górę marmurowe schody, ocienione po obu bokach wysokimi i gęstymi krzakami, które nagle się ścieśniają. Wzdłuż tych schodów stoją co kilka stopni postacie z mitologii greckiej, wykute z marmuru: Dyana i Wenera, Merkur i Apollo, Ganymed i Bakchus, wszystkie w naturalnej wielkości ludzkiej.

Coraz wyżej pnąc się temi schodami, dostaje się do wspaniałego ogrodu, murem otoczonego, z deptakami wysypanymi żwirem naokoło i klombami kwiatów. Wzdłuż ścian ogrodu prostokątnego, ciągną się kolumny, a przed każdą z nich na gruncie ogrodu, bez podstaw, stoją postacie dziewięciu muz, na ścianach zaś między kolumnami są freski w olbrzymich rozmiarach, będące naśladownictwem pompejańskich malowideł ściennych. Między każdą parą takich fresek są pejzaże, zwłaszcza włoskie z modroniebieskiem morzem.

Najpiękniejszą zaś i najbardziej godną widzenia była dawniej grupa, przedstawiająca geniusza litości, kobietę o długich pięknych włosach, z którymi wiatr wesoło igra o ustach lekko przymkniętych, w oczach maluje się boleść, ręce zaś czule przytulają dziecko do piersi, sierotę bez rodziców. Grupa ta dzisiaj znajduje się w Lainz. W dali, w stronę, w którą patrzy statua litości, widzi się morze szerokie.

Na brzeg jego prowadzą terasy, również ozdobione posągami przedstawiającymi ludzi z czasów starogreckich. Widzi się tam dwóch zapaśników, jak niegdyś na igrzyskach szli o lepsze w walce na pięści, widzi się Achillesa umierającego. Niżej zaś, pod naszemi stopami rozlewa się zatoka Korfu. Na dalszym horyzoncie widnieje San Salvatore, a za nim już bezbrzeżne morze.

Na małym tym obszarze lądu spotyka się wszystkie czary natury, których harmonia tworzy tu prawdziwy raj, tak, że mimowoli wyrywa się okrzyk zachwytu i podziwu.

Co się zaś tyczy wnętrza zamku, to jest tam sala Achillesowa, wielka, w stylu pompejańskim, a na jednej jej ścianie obraz przedstawiający Achillesa w tryumfie. W głębi wnętrza są statuy o nowoczesnym charakterze, przepyszne wazy z majoliki i bronzu, wysokie na wzrost człowieka, z których jedna para jest darem cesarza Japonii dla cesarzowej Elżbiety.

Schodząc stokiem wzgórza, na którem zamek jest zbudowany, spotyka się pomnik Heinego. Tworzą go kolumny, na których spoczywa kopuła. Na szczycie jej wyobrażenie geniusza o złotych skrzydłach, trzymającego w ręku złoty wieniec. Pod kopułą zaś w kamiennym fotelu siedzi poeta schorzały, nędzny, wychudły. Na prawy policzek spadają mu bezładnie włosy z głowy; w prawej ręce trzyma rylec, a w lewej papier, na którym pisze.

Po zamordowaniu cesarzowej.

Genewa dnia 13 września.

Tragiczny wypadek i szczegóły główniejsze są już znane z telegramów. Ograniczę się tedy do zanotowania poszczególnych, mniejszych, których telegram wam nie przyniósł.

Hotel Beau Rivage stoi na samym rogu Quai de Montblanc, które jest znanem miejscem spacerowem nad jeziorem genewskim. Od hotelu tego do przystani nie dalej, jak cztery minuty, rozgranicza je bowiem tylko pomnik ks. Brunszwickiego. Cesarzowa miała odjechać zwykłym parowcem „Geneve“, krążącym między Genewą a Territet i Montreux. Parowiec miał odpłynąć o godzinie 1 minut 40 w południe a koło godziny ½5 przybić do przystani w Territet. Cesarzowa, jak zwykle, była i w dniu tym w czarnej sukni. Od miejsca, w którym Luccheni zadał cios morderczy cesarzowej aż do parowca jest mniej więcej 70 kroków. Całą tę przestrzeń cesarzowa przebyła pieszo, nie wiedząc nawet, że jest ranną. Lucheniego też, gdy schwytano, nie traktowano na razie jako mordercę, zwłaszcza iż widziano, że dama, na którą się rzucił, poszła dalej, weszła na parowiec i ten odpłynął.

Fizyognomia miasta, mimo iż dwie godziny później wieść o morderstwie się rozeszła — nie uległa zmianie. Nawet mieszkańcy hotelu Beau Rivage. nie mogliby byli zauważyć, iż stało się tam coś nadzwyczajnego, że spoczywają w ich murach zwłoki cesarzowej. Ruch hotelowy do niedzieli południa był niemal zupełnie zwyczajny, jedni przychodzili, jedni zajeżdżali, drudzy wyjeżdżali. Dopiero gdy w południe wyłożono w westibulu arkusz kondolencyjny — domyśleć się było można, iż śmierć tam nawiedziła jakąś dodostojną osobę.

Jedno z tutejszych pism pomieszcza rozmowę swego współpracownika z Fryderykiem Barkerem, lektorem cesarzowej. Przybył on tu z Caux dopiero na wiadomość o strasznym wypadku. Opowiada, że cesarzowa w środę przedsięwzięła była wycieczkę do Rochers de Naye, w której i on brał udział. Wysokie góry dobrze oddziaływały na humor cesarzowej, była też wesoło usposobiena. Cesarzowa zażądała owoców, które ze sobą zabrano na wycieczkę. Podano jej, po chwili atoli — tak opowiadać miał ów lektor Barker — jakiś kruk zwabiony owocami spuścił się tak nisko, iż niemal dotknął włosów monarchini, poczem wzleciał na pobliską gałąź i tam krakać począł.

Czy rzeczywiście tak było — czy nawet istotnie p. Barker owego kruka wymyślił czy aż ów reporter — trudno mi orzec. Być może, że w Szwajcaryi istnieją takie kruki dziennikarskie, jak u nas... kaczki tego rodzaju.

W czwartek — wedle opowiadania owego p. Barkera — przyniósł on cesarzowej romans angielski pióra Crawforda pod napisem „Corleone“. Jest to rzecz na tle stosunku sycylijskich, przedstawiająca także organizacyę i działanie tajnych sprzysiężonych Maffij. Cesarzowa słuchała tego z wielkiem zajęciem. Czytania tego romansu nie dokończono, a jak p. Barker współpracownikowi pisma, z którym miał rozmowę, powiedział, wybrał umyślnie „Corleone“, aby zwrócić uwagę cesarzowej, iż istnieją rozmaite spiskowe związki i tem samem ostrzedz ją, że nie powinna obchodzić się zupełnie bez straży. W piątek wyjeżdżała cesarzowa do Genewy i na pożegnanie miała powiedzieć p. Barkerowi: „Dwa dni mojej nieobecności wykorzystaj pan i rób wycieczki na kole“. Barker odrzekł na to: „Nie, zostanę tutaj, miałem bowiem przykry sen i boję się czy się co złego nie stało mojej matce w Aleksandryi“. „Jak można być tak przesądnym“ — odrzekła monarchini i odjechała. Powtarzam owo opowiadanie p. Barkera, które łatwo być może, albo on sam sobie ułożył albo co prawdopodobniejsze jest wymysłem dziennikarskim.

Telegramy.

Genewa 13 września.

W poniedziałek popołudniu złożono zwłoki cesarzowej na katafalku. We wtorek popołudniu będą przewiezione na dworzec kolejowy. Odprowadzi je tam Związkowa Rada szwajcarska, rezydująca w Bernie.

Genewa 13 września.

W Genewie i Lozannie uwięziono kilkunastu anarchistów, między którymi jednak nie znaleziono wspólnika zbrodni, chociaż policya podejrzywa, że morderstwo było wynikiem spisku. Luccheni ciągle się zachowuje cynicznie, nie okazując nawet wstydu za swoją zbrodnię.

Genewa 13 września.

Wedle opowiadania właścicielki hotelu Beau Rivage, niejakiej Mayerowej, gdy cesarzowę niesiono na noszach do pokoju wyglądała jak gdyby spała. Po rozpięciu sukni na cesarzowej ujrzano na koszuli trzy niewielkie i jasne plamy z krwi, na ciele zaś wcale krwi nie było widać. Cesarzowa skonała lekko.

Wiedeń 13 września.

Lektor zamordowanej cesarzowej Barker opowiada, że cesarzowa raz w ostatnich czasach miała powiedzieć: „Pragnęłabym umrzeć nagle i bez boleści.“

Lublana 13 września.

Robotnicy odpędzili wczoraj gwałtem Włochów od roboty. Trzeba było zawiesić roboty około budowy domów przez cały dzień wczorajszy i wezwać pomocy policyi. Skonsygnowaną też została załoga lublańska. Wojsko otoczyło cegielnie kordonem.

Tryest 13 września.

Giełda na znak żałoby była wczoraj zamknięta.

Wiedeń 13 września.

Cesarz przeglądał pisma wiedeńskie, zawierające wiadomości o cesarzowej i nieustannie z najbliższem otoczeniem rozmawia o zmarłej.

Budapeszt 13 września.

We czwartek obie izby sejmowe powezmą uchwały co do tego, w jaki sposób wezmą udział w pogrzebie.

Genewa 13 września.

Nad zwłokami cesarzowej czuwają od soboty siostry miłosierdzia wysłane przez biskupa fryburskiego. Zwłoki cesarzowej ułożono w pokoju, obitym kirem, na którym błyszczą srebrne krzyże. Z całego świata nadchodzi mnóstwo wieńców, a genewskie panie znoszą je w olbrzymiej liczbie.

Rzym d 13 września.

Rodowód mordercy opiewa: Ludwik Luccheni urodzony w Paryżu 1873, syn niewiadomego ojca i Ludwiki Luccheni, służącej z Borgo San Donnino w Parmie. W r. 1890 uznany został jako dezerter, następnie atoli sam się do władz zgłosił a najprzód skazany został, następnie ułaskawiony i do kawaleryi przydzielony. W r. 1896 wyemigrował do Szwajcaryi; przystał do anarchistów w Lozanie, gdzie jako murarz zajęty był około budowy gmachu pocztowego. Następnie jeździł za pracą do Niemiec i Austryi, był w Budapeszcie i Tryjeście, gdzie pozostawał jako indywiduum niebezpieczne pod nadzorem policyjnym.

Wiedeń dnia 13 września.

Cesarz był jak mówią w poniedziałek na mszy św. żałobnej w kaplicy Schoenbrunnu, podczas czego kilka razy płakał. Z nim razem były arcyksiężne Gizela i Walerya.

Genewa 13 września.

Pochód żałobny urządzony przez Genewę przed hotelem Bean-Rivage odbył się wczoraj rano o 10. Otwierali go żandarmi i woźni sądowi w mundurach. Za nimi szedł prezydent rządu i prezydent wielkiej rady, dalej parlament kantonalny, generalny prokurator, członkowie wielkiej rady, konsulowie cudzoziemscy, władze miejskie genewskie i wielu wójtów z sąsiednich wsi.

Potem tłoczyła się publiczność w liczbie około 30.000 głów. Przed hotelem stali reprezentanci Austro-Węgier i kłaniali się pochodowi.

Podczas całego pochodu bito we wszystkie dzwony w mieście, a wszystkie instytucye i sklepy były zamknięte.

Wiedeń d. 13 września.

Cesarz nie zapomina o sprawach publicznych mimo smutku rodzinnego i podobno nakazał, aby mu osobiście dawano do załatwienia żałobną korespondencyę. Cesarz z wielkim smutkiem mówi o tem, że cesarzowa w ostatnim liście wspominała, iż czuje się tak zdrową, że z uciechą weźmie udział w jubileuszu swego małżonka.

Tryest d. 13 września.

Wczoraj wieczorem demonstrowano przeciw Włochom. Interweniowała policya i wojsko przywracając dopiero w nocy porządek. Uwięziono 21 osób, jeden zaś policyant ciężko jeden lekko raniony.

Genewa d. 13 września.

Wczoraj poddał sędzia śledczy mordercę Lucheniego bardzo długiej indagacyi. W toku indagacyi wspomniał sędzia o liście, który Luccheni pisał do wydawcy dziennika *Don Marzio*. Luccheni odpowiedział, że zamiarem jego jest pokazać, iż nie jest ani waryatem, ani nikczemnikiem. Pilnikowi, którym spełniono zbrodnię, przypatrywał się morderca uważnie i rzekł: „Tak, to mój pilnik, ale nie miał on odłamanego ostrza.“ Pilnik ten kupił Luccheni w ostatnich dniach pobytu swego w Lozannie w sklepie żelaznym. Pytany o to, czy mu się kiedy krzywda może działa ze strony pracodawców, przyznał zbrodniarz, że wszyscy pracodawcy obchodzili się z nim bardzo dobrze.

— A jednak — dodał — była to zawsze moja idea.

— Jaka idea? — zapytał sędzia.

— Byłem anarchistą, sam nie wiedząc o tem.

Zapytany o koleje życia w ostatnich latach, opowiedział zbrodniarz co następuje: W roku 1894 pojechał do Wiednia i zabawił tam krótki czas. Z Wiednia pojechał do Pesztu. Był tam przez dwa tygodnie i dwa razy widział cesarzową na ulicy.

Za staraniem konsula włoskiego otrzymał kartę wolnej jazdy do Fiume, pojechał więc tam, a stamtąd piechotą podążył do Tryestu. Konsul włoski w Tryeście nie chciał mu dać żadnego wsparcia i oddał go policyi. Policya tryesteńska trzymała go przez cztery dni w areszcie, a następnie szupasem odstawiła do granicy włoskiej. We Włoszech jeździł Luccheni od miasta do miasta i pracował w nich, następnie udał się do Lozanny i bardzo pilnie uczęszczał tam na zgromadzenia socyalistyczne i anarchistyczne.

Zbrodniarz nie okazuje wcale skruchy. Zdaje mu się, że jego nikczemna zbrodnia dodaje wielkiego blasku idei anarchistycznej. Jak najstanowczej zaprzecza Luccheni, jakoby miał wspólników. Zeznania jego są nadzwyczaj jasne i zrozumiałe.

Trzy indywidua, uwięzione przez policyę tutejszą, postanowiono zatrzymać nadal w areszcie. Jeden zwłaszcza z tych trojga ludzi jest bardzo podejrzany i przyznaje się do tego, że jest anarchistą.

Wiedeń 13. września.

Dworski salonowy wagon pogrzebowy, który ma być włączony do pociągu mającego z Genewy do Wiednia przywieść zwłoki cesarzowej, jest jedynym w Austryi. Waży 9000 klg. ma długości 4 metry, wewnątrz ma trzy miejsca do siedzenia. Na zewnątrz odróżnia się od osobowego wozu salonowego otaczającemi go żelaznemi sztachetami. Ma cztery okna i *plateau* dokoła ścian bocznych. Polakierowany jest na czarno i zielono.

Wnętrze składa się z dwóch części: większa na pomieszczenie zwłok, mniejsza dla towarzyszącego im orszaku. Obie części połączone są z sobą wielkiemi, dwuskrzydlnemi drzwiami. Ściany i powały wybite czarno-zielonem suknem, nad oknami zwisają czarne jedwabne portyery, podłoga okryta czarnym dywanem z białym deseniem. Na środku stoi drewniane, dywanem obite podyum na trumnę. Podyum to daje się wysuwać zupełnie na mostek zewnętrznej platformy, wobec czego wsuwanie trumny odbywa się w ten sam sposób, jak w zwykłych karawanach.

W mniejszej części wagonu są urządzone trzy siedzenia.

Trumna, w której mają spocząć śmiertelne szczątki cesarzowej, sporządzona została w poniedziałek w burgowych warstatach stolarskich i tapicerskich — i wczoraj wieczorem, wraz z białym materacem i poduszką z białego jedwabiu wysłaną została do Genewy. Trumna zrobiona jest z drzewa, obita czarnym atłasem. Na płaskiej pokrywie znajduje się przybity wielki krzyż ze szczerego złota. Brzegi trumny ujęte również szczerem złotem. Spoczywa ona na sześciu złoconych nóżkach. Ta trumna będzie włożona w drugą, metalową i obie potem zostaną zamknięte.

Wiedeń dnia 13 września.

Cesarzowa Elżbieta posiadała wspaniałe prywatne klejnoty, nie należące do skarbca, a pochodzące przeważnie z darów cesarza i obcych monarchów. Przed ćwierć wiekiem jubilerzy oszacowali te klejnoty na 2½ miliona złr. warte tedy conajmniej 5 milionów złr. Nadzwyczajne są mianowicie trzy sznury pereł, które cesarzowa otrzymała w podarunku od małżonka po przyjściu na świat arcyksięcia Rudolfa, a które reprezentują wartość około 300 000 złr.

Wiedeń d. 13 września.

Neues Wiener Tagblatt donosi, że cesarz wczoraj po południu po raz pierwszy wyszedł z zamku Szoenbruńskiego i przechadzał się po parku zamkowym z córkami Gizelą i Waleryą. Cesarz miał się wyrazić; „Świat nie ma pojęcia, jak gorącośmy się kochali. Wyjątkowa to była kobieta i w wyjątkowy sposób pragnąłbym ją uczcić.“

Dziś o godz. 11 przed południem przyjął cesarz w Schoenbrunie węgierskiego ministra br. Banffy'ego, który złożył monarsze kondolencyę w imieniu rządu i ciał ustawodawczych węgierskich.

Wiele dzienników występuje przeciw prześladowaniu niewinnych robotników włoskich w Austryi. Dzienniki zaznaczają, że Luccheni należy do sekty, która nie zna granic krajowych, ani narodowych i że anarchiści nie mają ojczyzny.

Budapeszt d. 13 września.

Akademia umiejętności uchwaliła ustawić pomnik cesarzowej w hali posągów. Pomnik przedstawiać ma ją w chwili, gdy odwiedza zwłoki Deaka.

Budapeszt d. 13 września.

Maurycy Jokai zapowiada napisanie artykułu w którym odezwie się do wszystkich ludów monarchii, by z tego niespodziewanego, a tak strasznego nieszczęścia wydobyły dla siebie naukę i uczciły pamięć królowej przez porozumienie się między sobą. Tym sposobem opromieniłyby ludy Austryi swą harmonią wieczór życia władcy.

Genewa 13 września.

Wychodząca tutaj *Tribuna* pisze: Zbrodnię popełniono w Genewie i w normalnych stosunkach kompetencya tutejszego sądu nie podlegałaby wątpliwości, ale że zbrodnia była skierowaną przeciw panującej władczyni, posiadającej eksterytoryalność, więc na tej podstawie eksterytoryalności, można uważać tę zbrodnię jako popełnioną w Austryi. Jeśli tedy rząd austryacki zażądałby wydania Luccheniego, możnaby zadość temu uczynić, zwłaszcza, że nie jest on szwajcarskim poddanym.

Genewa 13 września.

Zwłoki cesarzowej przyodziane są w białą suknię. Włosy oplatają skronie koroną, tak jak za życia się czesała. W rękach trzyma zmarła srebrny krzyż i różaniec z pereł. Trumna jest otwarta, a osłonięto zwłoki białym welonem. Do koła katafalku mnóstwo kwiatów, wieńców i 45 świec.

Po nadejściu trumny z Wiednia zwłoki zostaną przełożone.

Wiedeń 13 września.

Wszystkie pisma omawiają konieczność stworzenia międzynarodowej ochrony przed anarchistami i sądzą, że najstosowniejszem byłoby zwołanie międzynarodowej konferencyi celem powzięcia uchwał.

Kraków 13 września.

Konsystorz tutejszy polecił urzędom parafialnym całej dyecezyi, aby w sobotę 16 bm. urządziły we wszystkich kościołach parafialnych nabożeństwa żałobne za duszę śp. cesarzowej. W Krakowie nabożeństwo w kościele Najśw. P. Maryi odprawi ks. biskup Puzyna.

Warszawa 13 września.

Dziś o godzinie 1 z południa z rozkazu głównodowodzącego wojsk okręgu warszawskiego ks. Imeretyńskiego, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za cesarzowę austryacką w obozie mokotowskim keksholmskiego pułku lejbgwardyi, którego właścicielem jest cesarz Franciszek Józef. Na nabożeństwie obecni byli wszyscy generałowie i oficerowie z szlifami, na lewem ramieniu przysłoniętemi krepą.

Petersburg 13 września.

Urzędowe dzienniki rosyjskie zamieszczają z powodu zamordowania cesarzowej Elżbiety artykuły, natchnione głębokiem współczuciem i żalem. Między innemi *Nowosti* i *Birż. Wiedomosti* domagają się, aby proponowana przez cara konferencya pokojowa zajęła się także wytępieniem anarchizmu.

Wiedeń d. 13 września.

Na tych austryackich stacyach kolejowych, przez które żałobny pociąg dworski podążać będzie do Wiednia, a obok których są garnizony wojskowe, ustawione będą kompanie honorowe ze sztandarami celem oddania wojskowych honorów.

Genewa d. 13 września.

Rozważają tu, czy nie możnaby Lucheniego wydać Austryi, jednakże kwestya ta napotka na duże trudności skutkiem tego że cesarzowa odbywała swą podróż *incognito*.

Luccheni jest średniego wzrostu, krępy, silny, bardzo muskularny. Ma dużą głowę, z której groźnie błyszczą szare oczy. Twarz wydaje się u dołu szerszą niż u góry, skutkiem silnie odstających kości policzkowych, co nadaje mu wyraz energii, zuchwałości i brutalności. Włosy ma jasno brązowe; wąs jeszcze jaśniejszy.

Wczoraj popołudniu fotografowano mordercę w wielu pozycyach. Śmieje się on nieustannie.

Wiedeń dnia 13 września.

Pochowanie zwłok cesarzowej w grobach cesarskich OO. Kapucynów odbędzie się w sobotę 17 b. r. o godz. 4 popołudniu. Od dziś zamknięto kościół Kapucynów dla publiczności, jest bowiem wewnątrz cały obijany kirem. Zwłoki cesarzowej złożone zostaną prowizorycznie we wstępnej hali grobów cesarskich, gdzie jest jeszcze trumna arcyks. Leopolda, pochowanego 24 maja br. Teraz trumna ta zostanie w nowej części grobów cesarskich pomieszczoną. Zwłoki cesarzowej będą z rzędu 127 pochowane w grobach cesarskich.

Posiedzenie rady miejskiej lwowskiej zwołanej przez prezydenta miasta dr. Małachowskiego na poniedziałek wieczór dla powzięcia uchwał co do manifestacyi żałobnych z powodu śmierci cesarzowej Elżbiety, zaczęło się dłuższem i pięknem przemówieniem dr. Małachowskiego, w którem oddał hołd niepospolitym przymiotom duszy i umysłu zamordowanej cesarzowej i wyraził głęboki żal, jakoteż uczucia wierności, przywiązania i miłości, przepełniające dziś serca wszystkich Lwowian.

Dr. Małachowski na zakończenie swej mowy, której rada stojąc wysłuchała, zaproponował następujące wnioski:

1) Rada upoważnia prezydyum, ażeby w towarzystwie kilku radnych udało się do namiestnika z wyrażeniem najszczerszej kondolencyi u stóp tronu

2) Rada postanawia wziąć gremialnie udział w uroczystych nabożeństwach żałobnych, które za spokój duszy cesarzowej Elżbiety odprawione będą w dniu 13 września o godzinie 9 rano w katedrach lwowskich i zaprasza na to nabożeństwo wszystkich mieszkańców miasta

3) na znak żałoby postanawia rada aż do dnia pogrzebu zawiesić plenarne posiedzenia swoje i odroczyć uroczystość odsłonięcia pomnika króla Jana III.

4) Rada uchwala wziąć udział w akcie pogrzebu cesarzowej Elżbiety przez wysłanie deputacyi z 9 członków i złożyć wieniec na trumnie zmarłej.

Na członków deputacyi zaproponował dr Małachowski oprócz trzech prezydentów radnych pp. Ciuchcińskiego, Dulębę, Markiewicza, Walichiewicza, Rewakowicza i Byka. Deputacya ta o ile możności wystąpić ma w żałobnych strojach polskich.

Wszystkie powyższe wnioski rada jednomyślnie uchwaliła, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

W czasie nieobecności ... prezydyum rady we Lwowie będzie go zastępował członek rady p. J. K. Janowski.

Deputacya rady miejskiej wyjeżdża w piątek do Wiednia.

Izba rękodzielnicza lwowska uchwaliła wczoraj aby wzięły udział korporacye rzemieślnicze ze sztandarami w nabożeństwie wtorkowem za cesarzową Elżbietę, aby pracę na czas nabożeństwa zawieszono i aby deputacya, złożona z pp.: Niemczynowskiego, Neumana i Monnego złożyła na ręce namiestnika kondolencyę.

* * *

Z powodu nabożeństw za spokój duszy cesarzowej Elżbiety w szkołach średnich nie ma nauki we wtorek.

* * *

W teatrze z powodu pogrzebu cesarzowej Elżbiety nie będzie w sobotę przedstawienia.

* * *

O godzinie 9 we wtorek prawie cały Lwów zapełnił świątynie Pańskie, słuchając mszy św. za spokój duszy cesarzowej Elżbiety. Podczas nabożeństwa sklepy były pozamykane, urzędy i instytucye prywatne również. W katedrze łacińskiej, gdzie ustawiono katafalk, główny ołtarz okryto kirem, celebrował mszę św. ks. arcybiskup Morawski w asystencyi wszystkich kanoników kapituły lwowskiej i bardzo wielu księży. Na nabożeństwie był obecny namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, dr. Małachowski, zastępca komendanta korpuśnego, konzul rosyjski i niemiecki, urzędnicy cywilni i wojskowi, deputacye towarzystw i rzesza wiernych. Śpiewy wykonał chór kościelny i amatorzy.

W katedrze ruskiej celebrował mszę św. ks. mitrat Bielecki, a w ormiańskiej ks. arcybiskup Isakowicz.

Równocześnie w zborze ewangielickim i w cerkwi prawosławnej odprawili duchowni nabożeństwa.

O godz. 10 rano odprawił nabożeństwo w bożnicy niemieckiej rabin Caro, a w bożnicy chusyckiej starszy rabin Szmelkes.

* * *

Po nabożeństwach przyjmował namiestnik kondolencye w pałacu namiestnikowskim, gdzie się jawili wszyscy reprezentanci wszystkich władz autonomicznych, rządowych, miejskich i zagranicznych, duchowieństwa i stowarzyszeń najrozmaitszego rodzaju.

Z miast prowincyonalnych i od rad powiatowych nadeszły na ręce namiestnika stosy telegramów z kondolencyami.

Całe społeczeństwo polskie i ruskie bez żadnego wyjątku wziąło serdeczny i szczery udział w objawach żalu na cesarzową.

* * *

Urzędowa *Gaz. lwow.* zamieszcza następujący telegram z Wiednia: „Z Galicyi nadchodzą tu głosy proponujące powszechną żałobę krajową“.

KRONIKA.

Lwów dnia 13 Września.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Józefa Turkawskiego z Gorlic do Stanisławowa miasta a Władysława Garana z Krosna do Tarnopola.

Egzamin państwowy z gimnastyki na nauczycieli szkół średnich i seminaryów nauczycielskich złożyli 1 bm. Rudolf Malinowski z Bukowiny i Ludwik Hołkiewicz ze Lwowa.

Tramwaj elektryczny przejechał w poniedziałek rano we Lwowie służącą Rozalię Rusinównę łamiąc jej kość udową. Odwieziono Rusinównę do szpitala.

Pożar wybuchł w poniedziałek w Borkach Wielkich, przyczem do wieczora spłonęło około 30 gospodarstw włościańskich.

Istny sądny dzień — dzień też i narzekań rozdzielonych widzieliśmy znowu 9 bm. przed budynkiem i w budynku szkolnym ck. seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie. Był to dzień przyjmowania kandydatek na pierwszy rok tego zakładu, z których dyrekcya zaledwie przyjęła zdołała 55, przekraczając już z litości zakreśloną planem liczbę 40, o piętnaście uczenic. Tak więc znowu do sto rodzin miejscowych i przybyłych z prowincyi doznało zawodu w najdroższych oczekiwaniach na drogę użytecznej pracy i uczciwego zarobku, co jest tem dotkliwsze, że cała ta młodzież, odchodząca z niczem od drzwi zakładu, jest dostatecznie przygotowana i zdała pomyślnie egzamin. Szkoda stąd podwójna: pierwszą ponosi młodzież żeńska w braku innych dla niej dróg zawodowej pracy naukowej, niż nauczycielska — drugą ponosi kraj, bo przy tak gwałtownym braku sił nauczycielskich, marnieje bezczynnie tyle sił młodych, chętnych i zdolnych do zastąpienia tego braku. Tymczasem centralne władze rządowe nie spieszą się z zakładaniem nowych seminaryów nauczycielskich żeńskich, których gwałtowną potrzebę każdoroczne doświadczenie coraz silniej potwierdza.

Morderstwo. Z Żabiego piszą nam: W nocy z 9 na 10 zamordował 18 letni Petro Kosmlik szwagra swego Petra Korinka Czuczka. Myśl krwawego czynu żywił dłuższy czas w sercu, ale bezpośrednią przyczyną było lekkie skarcenie ze strony szwagra zato, że dobywał się do zamkniętej skrzyni, chcąc sobie samowolnie wydzielić należną część maku. I następnej nocy zabił go śpiącego, jak wołu dwoma straszymi ciosami w kark. Po popełnieniu czynu wyszedł z chaty i udał się zaraz do wójta. Zamordowany uchodził za najdzielniejszego hucuła i cieszył się sympatyą.

Rozprawa karna przeciw właścicielowi Szafiar Färberowi i wspólnikom, dzierżawcom propinacyi, z drobnej zamordowania strażnika propinacyjnego, będącego w służbie u hr. Władysława Zamojskiego z Zakopanego, który, jak wiadomo, wszystkich żydów z swych karczem usunął, odbędzie się z końcem miesiąca w Krakowie.

Morderstwo z powodu pijatyki. Ilnicki i Opacki, gospodarze z Wygnanki pod Czortkowem po libacyi d. 11 bm. wszczęli bójkę, w ciągu której Ilnicki otrzymał silne dosyć kontuzye. Po rozejściu się, Ilnicki uknuł plan zemsty. Późnym wieczorem zaczatował na moście na Opackiego i rzucił się nań z nożem zadając mu takowym ranę w twarzy i w usta tak głęboko, że nóż przeszedł na drugą stronę szyi. Ilnickiego schwytano i przytrzymano w areszcie sądowym, nieszczęśliwego zaś Harasyma Opackiego odwieziono do szpitala wojskowego, gdzie pomimo natychmiastowej pomocy życie kończy. Opacki liczył lat około 44.

Miasto bez policyi. Z powodu zatargu z radą gminną, która odmówiła subwencyi 700 zł. dla policyi rządowej, ściągnięto tymi dniami żołnierzy policyjnych z posterunków i odesłano ich do pułków, z których byli wzięci. Ponieważ zaś Przemyśl straży autonomicznej wcale nie posiada, przeto pozostał bez policyi.

Z Krakowa donoszą, że odbyło się tam w poniedziałek pod przewodnictwem adwokata dr. J. Jakubowskiego zgromadzenie właścicieli realności dla omówienia obciążenia podatkowego właścicieli **realności** i sprawy wodociągów w Krakowie. Po przemówieniu p. Mikołajskiego uchwalono wybrać delegacyę, która udać się ma na wiec właścicieli realności do Wiednia i starać się wyjednać u rządu zniżenie podatku domowo-czynszowego, oraz uzyskanie przynajmniej 30 prc. opustu (zamiast dotychczasowych 15 prc.), na restauracye i adaptacye budynków. W skład deputacyi, mającej jechać do Wiednia, wybrani zostali adwokaci: dr. Jan Jakubowski, dr. Karol Łepkowski oraz blacharz p. Karol Markus. W sprawie wodociągów, zgromadzeni wyrazili życzenie, aby budowę ich oddano przedsiębiorcom krajowym.

Wspomnienie pośmiertne. Z Podhajec piszą nam: Dnia 6 bm. odprowadziliśmy zwłoki śp. Władysława Łosia na cmentarz podhajecki, gdzie złożone zostały do grobowca, na którym się wznosi pomnik z kamienia Pinerowskiego, przywiezionego z ukochanej ziemi rodzinnej nieboszczyka. Pomnik ten pomysłu śp. Władysława jest uosobieniem duszy jego i życia. Nad znakiem wiary i nadziei unosi się orzeł biały z skrzydłami rozpiętemi do lotu a z wzrokiem wzniesionym w górę. Wiara głęboko wszczepiona w serce jego, była mu przewodnią gwiazdą i podporą w trudnej i ciernistej drodze życia — nadzieja go krzepiła, nadzieja, że ten biały ptak wyglądający świtu zmartwychwstania, rychło wzbije się w górę. Śp. Władysław był jednym z tych bohaterów, co poświęciwszy mienie i życie na ołtarzu Ojczyzny, resztki życia wiedli na tułaczce. Urodzony w r. 1832 ze szlachetnej i zamożnej rodziny w Królestwie Polskiem, już w 7 roku życia za polityczne win ojca z 1831 roku, jako zamiana za Sybir, został wzięty przez Moskali do wojska i umieszczony w korpusie kadetów w Petersburgu. Młodym chłopięciem brał udział w walce pod Sebastopolem — w służbie wojskowej zyskał dwa krzyże zasługi i rangę oficerską. W roku 1863 na głos Ojczyzny porzucił krzyże i szlify, zrzekł się świetnej przyszłości, opuścił rodzinę i ukochaną ziemię i poszedł walczyć za wiarę i wolność, wiedząc z góry, że nie zwycięży. Będąc żołnierzem regularnego wojska, znając siłę nieprzyjacielską, widział nieudolność garstki powstańców i nieunikniony upadek, nie wstrzymało go to jednak, szedł na śmierć. Kilkakrotnie ranny nie uchodził z placu boju aż padł zemdlony i został wyniesiony na rękach towarzyszy i ukryty w sitowiu, skąd zacne Polki zabrały go i w furze siana ukrytego wywiozły. Tak skończyły się bohaterskie jego czyny — czy się skończyły? Rozpoczęła się ciernista droga tułacza. O głodzie i chłodzie zarabiał na chleb codzienny, we dnie pracując jak wiejski robotnik za nędznem wynagrodzeniem, noce przepędzał na kasztanach plantacyi krakowskich lub w murach walących się jakich domów, kryjąc się przed policyą. Za pomocą ludzi dobrej woli przeniósł się do wschodniej Galicyi gdzie najpierw oddał się pracy przy roli, zarządzając szlacheckiemi majątkami — następnie objął w zarząd szpital powszechny podhajecki, gdzie przez 26 lat pracował niezmordowanie, uczciwie, przysparzając majątku szpitalowi — a zdrowie swe niszcząc, uległ ciężkiej, nieuleczalnej chorobie, która go do łoża na dwa lata przykuła. Wtedy jeszcze jak prawdziwy żołnierz z bronią w ręku na polu walki umiera — tak i on nie mając już siły, w łóżku załatwiał czynności biurowe i do ostatniej chwili troszczył się i myślał o instytucyi. Zgasł z wiarą w sercu, z miłością Boga, którego kilkakrotnie podczas swej choroby przyjmował w Sakramencie św. Spokój duszy przezacnej, cześć jego pamięci!

Warszawa rynkiem światowym. Warszawa zajęła nader ważne stanowisko w handlu naftą, z powodu z skoncentrowania w niej nafty kaukazkiej dla Niemiec, Holandyi, Belgii i Francyi północnej. Fakt ten spowodował budowę nowej wielkiej stacyi naftowej Towarzystwa kolei władykaukazkiej, które zamierza dostawiać do Warszawy naftę ze źródeł pod Groznem, bezpośrednio bez przelewu przy przeładunkach. Rozpoczęcie czynności owej stacyi w Targówku, bez wątpienia, znakomicie ożywi na rynku warszawskim handel produktami naftowemi.

Cysterny, nalane ropą lub naftą rafinowaną u źródeł w Groznem, przybywać będą do Warszawy w okresie dni dwudziestu, kierowane na Władykaukaz, oraz stacye: Besłań, Rostów i Kijów, a dalej przez Kowel lub Brześć do Warszawy (ogółem przestrzeni 2.454 wiorst). Gdy do nowych składów zaczną nadchodzić ładunki nafty grozieńskiej, handel tym produktem w Warszawie potęgować się będzie z dniem każdym, nadając miastu pod tym względem znaczenie rynku wszechświatowego. Nafta grozieńska będzie miała tę przewagę, że nie będzie jej trzeba przelewać, co przy nafcie z Baku, która część drogi musi odbywać okrętami, jest rzeczą nieodzowną.

Proces Floryańskiego. W Pradze czeskiej zapadł w sobotę wyrok w procesie o obrazę honoru, wytoczonym przez artystę Władysława Floryańskiego redaktorowi *Prager Tagblattu.* Dziennik ten podał przed kilku miesiącami zmyśloną wiadomość, że Floryański uciekł z Pragi zostawiając 80.000 złr. długu i że zarwał teatr narodowy w Pradze na sumę 15.000 złr. Po przeprowadzonej rozprawie został redaktor Tagblattu Wartosch skazany na 4 tygodnie aresztu.

Otwarcie politechniki warszawskiej odłożono na dzień 15 bm.

Poznańska komisya kolonizacyjna wydała nowe przepisy, ułatwiające kolonistom nabywanie ziemi, celem wzmocnienia zagrożonej rzekomo niemczyzny. Osadnicy, pragnący nabyć ziemię, nie potrzebują płacić gotówką, ziemia staje się ich własnością, za opłatą rocznej renty najwyżej 3 procent ceny kupna. Nawet od uiszczenia tej renty będą uwolnieni w pierwszych trzech latach. Nadto otrzymywać będą $3^1/_2$% pożyczkę na stawianie budynków gospodarczych i zakupno inwentarza, przyczem im zapewniono pomoc administracyi dóbr fiskalnych i materyały budowlane po cenie zniżonej.

Curiosum pruskie. Za udział członków katolickich towarzystw śpiewackich w tegorocznej procesyi Bożego Ciała w Odolanowie, skazano 18 śpiewaków Polaków, każdego na 10 marek grzywny lub dwa dni aresztu, a to rzekomo z powodu podburzania przeciw niemczyźnie (?).

Z Budapesztu telegrafują. D. 13 bm. rano wybuchł w 22 magazynie dworca zachodniego olbrzymi pożar. 600 beczek nafty zapaliło się i eksplodowało. Nafta rozlała się po całym magazynie. Także beczki nafty w przyległym magazynie zapaliły się. Ogień tak się rozszerzył, że spalił nawet most kolejowy prowadzący nad ulicą Aremy. Skutkiem straszliwych detonacyj i okropnego gorąca wybuchła w pobliskim szpitalu żydowskim gwałtowna panika. Nafta była własnością rafineryi Bihan-Szilagy. Strażacy i wojsko wyruszyli do ognia, który musiano zasypać piaskiem.

Wielkie sprzeniewierzenie. W Budapeszcie zasuspendowano pod zarzutem znacznego sprzeniewierzenia pięciu wysokich urzędników, zajętych w porcie towarzystwa parowej żeglugi na Dunaju.

O Andréem. Z Kanady doszły wieści o śmiałym aeronaucie, należy jednak przyjmować je oględnie. *Times* otrzymał depeszę z Ottawy, wedle której Indyanie z Dauphin (miejscowości położonej daleko na północ Kanady) spotkali jakoby Eskimosów, którzy im opowiadali, że obcy ludzie do nich przybyli i spadli na wybrzeże z obłoków. Domyślają się, że to był Andreé z towarzyszami.

Śmierć z głodu. Międzynarodowa agencya telegraficzna Dalziela doniosła o wypadku, którym się zajmuje obecnie cały Nowy Jork. Zmarła tam przed paru dniami z głodu 20-letnia panienka, podająca się za siostrzenicę królowej hiszpańskiej. Mieniła się hrabianką Spierenberg, a także Wandą Vauspena. Przed kilku miesiącami uciekła od swej rodziny z Wiednia z kochankiem, który ją następnie porzucił i zostawił na pastwę nędzy.

Schronisko dla muzyków. Sławny kompozytor włoski Verdi założył w Medyolanie przytułek dla wysłużonych muzyków, który otwarty będzie z wiosną przyszłego roku. Przeznaczona na ten cel nieruchomość obejmuje z ogrodami 4200 m. kw. (blisko 2 m.) Stanie na tym placu gmach dla 100 osób — 60 mężczyzn i 40 kobiet, urządzony z wielkim komfortem. W ogrodzie będzie arena dla kapeli i lazaret. Budowy podjął się architekt Boito, brat znanego twórcy „Mefistofelesa“. Koszta budowy obliczają na milion lir. Verdi zamierza podobno wyznaczyć na utrzymanie schroniska jeszcze 3 miliony lir. Procenta od tego kapitału starczyłyby na wygodne utrzymanie 100 osób.

O mahdyzmie. W chwili wzięcia Obdurmanu przez wojska generała Kitchenera tem większego interesu nabierają wszelkie wiadomości o mahdyzmie, zwłaszcza, gdy są zaczerpnięte na miejscu i z poważnych źródeł. Otóż właśnie znajdujemy takie ciekawe szczegóły w świeżo wydanej książce O. Rossignol („Miei duodici anni di prisonia in mezzo ai Dervisci“. Aleksandrya). Jak wiadomo, O. Rossignol był przez lat dwanaście w niewoli u derwiszów. Rewelacye jego są niesłychanie ciekawe. Twierdzi on, że armia derwiszów nie jest już tak potężną, jak za czasów Mahdiego. Następca fałszywego proroka nie umiał wzbudzić takiego, jak on zaufania i fanatyzmu w swoich stronnikach i wyznawcach. Chalif miał nieprzyjaciół, a wielu także malkontentów we własnych szeregach; codziennie też zdarzały się wypadki dezercyi. Tyrania znużyła już armię i ludność spokojną; nędza była dobrą szkołą i Sudańczycy spostrzegli się, że dawniej było im lepiej, niż obecnie. Wiele plemion, te zwłaszcza które żyją z rolnictwa, pragnęły zwycięstwa wojsk angielskich. Armia chalifa była zdemoralizowaną przez bezczynność i łupieże. Tyle co do stanu moralnego. Pod innemi względami jest jeszcze gorzej.

Liczba wojowników zmniejszyła się znacznie przez egzekucyę, wojnę domową, która nastąpiła po objęciu władzy przez Abdulęha, przez bitwę pod Metemmą, wygraną przez Abisyńczyków na Osmanie Digmie w Suakimie, wreszcie przez ostatnie kampanie nad Nilem, porażki Mahmuda, a nakoniec przez głód z r. 1889. Brak jeszcze większy amunicyj, niż ludzi, wyczerpały się one po woli, a nie zastąpiono braku. Wzięcie Suakimu przecięło komunikacyę z morzem Czerwonem i zamknęło drogę do kontrabandy. Wprawdzie derwisze nauczyli się wyrobu prochu, lecz nie umieją wyrabiać go w dobrym gatunku i w dostatecznej ilości. Kilka armat, przechowywanych w Omdurmanie, były zardzewiałe i wcale nie groźne. Powiada O Rossignol, że możliwą jest rzeczą, iż fanatyzm jeszcze się obudzi. Ci nowocześni pretoryanie zechcą może zachować swoje uprzywilejowane stanowisko, zachować prawo do życia bezczynnego i rozpustnego. Wybuch mógłby jeszcze kosztować wiele krwi chrześcijańskiej. Bagarasowie zwłaszcza, zgrupowani dokoła chalifa i tworzący jego gwardyę, stawiać będą opór rozpaczliwy.

Zmarli. W Nowej Wsi pod Rzeszowem w 72 r. ż. Jadwiga Skrzynecka, starsza córka generała Jana Skrzyneckiego.

Lwowskie towarzystwo łyżwiarskie odbędzie w piątek 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Kasyna miejskiego nadzwyczajne walne zgromadzenie dla zmiany statutów.

O syonizmie.

Gdy handel racyonalny, oparty na gruntownych specyalnych studyach, grozi wszędzie zupełną zagładą niesystematycznemu handlowi żydowskiemu, kwestya żydowska zaostrza się coraz bardziej.

I nietylko u nas, lecz wszędzie rodzi się obecnie poważne pytanie: co się stanie z mnożącym się zatrważająco proletaryatem żydowskim?

Na to pytanie pragnie odpowiedzieć syonizm. Wyprowadzić żydów z tych krajów, gdzie się stali ciężarem przez swe niepewne zajęcia i dawać milionom nowe, dotychczas omijane, czy niedostępne pole zarobkowania, oto jest najracyonalniejsze rozwiązanie tego, już zbyt długo męczącego zagadnienia.

A najlepiej do tego celu nadaje się Palestyna. Ten kraj, który dotychczas w narzeczu żydowskiem nosi jeszcze nazwę ziemi Izraela (Erec Israel), do którego żyd tęskni i w każdej modlitwie w żarliwych słowach wspomina, oto ten tylko kraj zdoła wielu oderwać od handlu i skierować do roli, bez której żaden naród godnie utrzymać się nie zdoła.

Z tem wszystkiem ma syonizm wielu wśród żydów przeciwników, a jeszcze więcej — obojętnych.

Do przeciwników należą przeważnie rabini i szerokie zastępy ortodoksów, a w ogóle cały t. zw. chasydyzm. Powiadają oni, że dzień wyzwolenia z ziemi wygnania nie nadszedł jeszcze, bo gdyby już doprawdy nadszedł, objawiłby się światu nadprzyrodzonemi zjawiskami, przewrotem w naturze, znakami z nieba, a nadewszystko — Mesyaszem, który jeden tylko jest w stanie wprowadzić żydów do Palestyny. Takim Mesyaszem nie jest chyba ani Herzl, ani Nordau.

Druga kategorya przeciwników to ludzie niewierzący w wykonalność tego śmiałego planu. Jest to rodzaj pesymistów, czy leniwców, którzy z góry osądzają każdą śmielszą ideę na niechybną zagładę, albowiem zdaje się im, że nie starczy nikomu energii do doprowadzenia jej do skutku. Sądzą tak ze stanowiska własnej niezaradności i apatyi. Takich ludzi, w poważnej niestety liczbie, posiada każde społeczeństwo.

Jeszcze więcej, jakeśmy rzekli, ma syonizm obojętnych. Tym poprostu nie zależy, czy idea dojdzie do skutku, czy nie, jakikolwiek bowiem ta sprawa weźmie obrót, nie zamierzają oni wcale opuszczać obecnych garnków z mięsem dla kraju praojców. A bardzo wielu z nich woli zupełnie nie przyznawać się do jakiejkolwiek łączności ze swym narodem i jego sprawami.

Już to wstydzenie się swych współbraci jest najwyrodniejszym objawem lepszej cząstki narodu żydowskiego. Zdawałoby się podług analizy psychologicznych składników przeciętnego żyda, że poczucie jedności powinno w tym narodzie być w najwyższym stopniu rozwinięte, a jednak tak nie jest.

Na wymienioną kategoryę syonizm nie liczy wcale, są to bowiem żydzi „zasymilowani“ a podług orzeczenia Herzla (na pierwszym kongresie syonistów) syonizm jest tylko dla tych żydów, którzy nie chcą lub nie mogą się asymilować.

Co się tyczy przyszłego państwa żydowskiego, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest to bajka, wymyślona dla zachęcenia szerokich mas, bo chyba syoniści nie są tak naiwni, aby sami uwierzyli w podobne nieprawdopodobieństwo polityczne.

Możnaby się było zadowolić zupełnie, gdyby się udało osiedlić żydów w Palestynie dla samego tylko rolnictwa.

M. Arn.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowy dziennik chiński obwieszcza, że cesarz nie potrzebuje nadal usług Lichungczanga jako członka tsunglijamenu (Rady dla spraw zagr.). Powody dymisyi nie są podane. Lihungczang piastował w tej Radzie urząd najstarszego wielkiego sekretarza, tj. niejako kanclerza państwa. Jak się zdaje „Bismark chiński“ zatrzyma jednakowoż inne swoje posady. Jak wiadomo, ostatniemi czasy gabinet angielski był w najwyższym stopniu rozdrażniony przeciw Lihungczangowi: poseł Macdonald wręcz w tsanglijamenie wytykał mu, że się zaprzedał Rosyi; rzecz tedy ciekawa, że ostatniemi dniami rozeszły się pogłoski, jakoby właśnie Rosya żądała dymisyi Lihungczanga a nawet czegoś jeszcze więcej zażąda.

Inny edykt cesarza chińskiego wzywa wicekrólów, aby do Pekinu przesłali spis ludzi zdolnych do noszenia broni, co uważają za znak, że Chiny zamyślają utworzyć wojsko czy milicyę na wzór europejski.

„Frankf. Ztg.“ donosi z Pekinu, że cesarz chiński w październiku przybędzie do Tientsinu (port zatoki Peczeli, skąd wiedzie kolej żelazna do Pekinu), aby odwidzić tamtejsze osady europejskie i konzulów państw obcych. Byłby to nowy wywrót ceremoniału chińskiego, i wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Telegramy i telefonematy

Petersburg 13 września.

Wielka księżniczka Helena Włodzimierzówna zaręczoną została z Maksymilianem ks. badeńskim.

Paryż 13 września.

Sąd odmówił prośbie o wypuszczenie Picquarta na wolność. Paty de Clam w drodze dyscyplinarnej przeniesiony został na emeryturę. Rada ministrów zbierze się w sobotę i wtedy rozstrzygnie się sprawa rewizyi procesu Dreyfussowskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Kredyt dla rolników w Rosyi.** Kantor warszawski Banku państwa, uzyskawszy z Petersburga zatwierdzenie kredytu na udzielenie ziemianom zaliczeń w formie pożyczek pod zastaw zboża ze sprzętu tegorocznego, rozpoczął już operacyę zaliczeń na warunkach o ile można dogodnych dla interesentów. Z uwagi, iż pospiech jest tu wielce pożądany, obecny dyrektor wydziału pożyczkowego, A. O. Paton, uwzględniając ważność tej operacyi bankowej, nadał zupełnie odmienny kierunek procedurze otrzymania pożyczki, przyczem położył głównie nacisk na szybkość załatwienia prośby osoby, która po kredyt zwróciła się do banku. Dawniej na rezultat podania należało dość długo czekać, dziś, dzięki uproszczonej manipulacyi i życzliwemu poparciu kierownika wydziału, interesent ma zapewnione sprawdzenie zastawionego zboża i otrzymanie nań pożyczki w ciągu 7—10 dni.

Manipulacya otrzymania zaliczenia odbywa się w sposób następujący: Gdy ziemianin złoży deklaracyę z żądaniem udzielenia mu pożyczki pod zastaw zboża, niezwłocznie, a najdalej w ciągu dni 3 bank deleguje do niego urzędnika celem sprawdzenia i sporządzenia aktu zastawu. Operat delegata rozpatrywany bywa i zatwierdzany na najbliższem zebraniu komitetu pożyczkowo-ziemiańskiego, odbywającego swe posiedzenia w prezydyum kantoru we wtorki i piątki każdego tygodnia. Następnego dnia, tj. w środę lub sobotę, ziemianin, dopełniwszy formalności asekuracyjnych, otrzymać już może żądaną pożyczkę.

Pożyczka udziela się pierwotnie na miesięcy 5 z możnością prolongowania części długu, po amortyzacyi pewnej ilości procentów na rachunek pobranego zaliczenia.

Koszta delegacyi urzędnika, bez względu na wysokość wydatków komisoryum, ponosi pożyczający, lecz tylko w rozmiarze $^1/_2$ prc. od zatwierdzonej pożyczki. Na zebrane zboże w snopie i przyjęte pod zastaw, kantor Banku państwa udziela zaliczenia w wysokości 40 prc. cen targowych, na zboże w ziarnie zaś do 60 prc. tychże cen.

Z pożyczek tej kategoryi korzystać również mogą dzierżawcy, lecz za zgodą właściciela majątku, a w niektórych wypadkach, z poręczeniem drugich ziemian, lub też osób dla abnku odpowiedzialnych.

— **Kurs kucia koni.** Oddział Kamioneckiego gal. towarzystwa gospodarskiego urządza w Kamionce Strumiłowej kurs kucia koni z kursem popularnej weterynaryi. Wykładać będzie profesor szkoły weterynaryi we Lwowie dr. Kretowicz. Kurs trwać będzie od 21 września do 1 października r. b. włącznie.

— **Chmiel.** Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe ogłasza: W chmielu tendencya zwyżkowa, Zatecki płacono d. 13 września do 135 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13 września 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 212·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·50 do 294·50, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. $4^1/_2$% los w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. „ $41^1/_2$ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 96·— do 96·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5%. 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— $4^1/_2$% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20 — do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Wiedeń d. 13 września. (Telegram „Gazety Nar.“) Dzisiaj o godzin. 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 355·50, węg. zakład kredytowy —·—, anglobanki 158·60, leaderbanki 224·25, koleje państwowe 351·25, elbethal —·—, akcye tytoniowe —·—. alpiny —·—, losy tureckie —·—, unionbanki —·— ruble 127·62, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 13 września. Na poniedziałkowy targ dowieziono 5375 sztuk wołów tucznych i opasowych, tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie woły 32 do 34, — 35 do 37, 38 do 40 zł.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 września.

Hotel Europejski. J Łączyński z Zaborza, K. Walitschek z Wiednia, St. Glazon z Schodnicy, J. Wolgner z Komarówki, J. Lerel z Nowosielicy, A. Kobliczek z Demni, K. Omlańska z Kijowa, C. Cieńska z Stanisławowa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyńec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·5	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·12	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Peszta) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolunga Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Peszta) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Peszta) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Peszta) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Peszta) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Peszta) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·40	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.